

PIJARZY W OBRONIE OŚWIECENIOWEJ KULTURY JĘZYKOWEJ

Mowa zaiste jako najpiękniejszy obraz myśli najgodniejszym człowieka i najmilszym jest widokiem.

(O. Kopczyński, *Grammatyka dla szkół narodowych*, Warszawa 1785).

Renesans i Oświecenie zajęły jak najbardziej aktywną postawę wobec języka narodowego, który był zagrożony w XVIII w. nie tylko ze strony łaciny i francuszczyzny, ale również przez języki zaborców. Zresztą miłośnicy języka ojczystego tego okresu świadomie nawiązywali i powoływali się na Renesans, cytując nieraz takich pisarzy jak M. Rej, J. Kochanowski (bardzo często), Ł. Górnicki, S. Orzechowski i inni.

Kultura języka narodowego, po katastrofalnym zacofaniu saskich czasów, stała się zasadniczym programem pisarzy stanisławowskich, postępowych mężów stanu i polityków oraz gramatykarzy czy słownikarzy. Była ona również naczelną dewizą ówczesnego Ministerstwa Oświaty, czyli Komisji Edukacji Narodowej¹.

I. Krasicki na łamach Monitora (1765 r.) pisał: „Jeżeli ojczyzna własna miła jest obywatelowi, nie podobna żeby miał wstręt do rodzowitego języka i mnie się zdaje, iżby gwałt sobie ten czynić musiał, kto by mowę krajową wziął w nienawiść”².

H. Kołłątaj pisał o mowie polskiej: „Nigdzie prawie nie zastanawiano się nad tym, że oświecenie narodowe najbardziej rozszerzyć się może przez udoskonalenie mowy ojczystej”³.

Ciętym piórem literackim, satyrycznym a nawet sarkastycznym (F. Bohomolec, I. Krasicki, A. K. Czartoryski, S. Trembecki), rozsądnymi uwagami mężów stanu, polityków (H. Kołłątaj, S. Staszic) oraz zawodowymi pracami w postaci traktatów teoretyczno-językowych, gramatyk i słowników wzięto w obronę i kultywowano naj-

¹ Z. Szybalska, *Praca Komisji Edukacji Narodowej nad językiem polskim*, „Wychowanie”. Odb. [l. v.]

² Cytaty podajemy za: *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*, Warszawa 1958 t. 1—2.

³ Jw.

większy skarb narodu, czyli język. Był to już świadomy program działania — jak mawiano — „polityki językowej”.

W czołówce tych obrońców, propagatorów czystej, poprawnej polszczyzny literackiej, pięknej i dostosowanej do nowych potrzeb społecznych i naukowych, stanęli dwaj pijarzy: S. Konarski (1700—1773) oraz O. Kopczyński (1735—1817). Za nimi postępowali inni członkowie zakonu pijarskiego, opiekującego się szkolnictwem; autorzy różnych traktatów językowych: F. Nereusz Gołański (1753—1824), T. Nowaczyński (1717—1794), K. Narbutt (1733—1807), S. Przerembski (1755), W. Skrzetuski (1745—1791), F. Ks. Dmochowski (1762—1808), F. Siarczyński (1758—1829).

Zainicjował tę nową epokę rodzimej kultury językowej Stanisław Konarski, założyciel warszawskiego Collegium Nobilium (1741) i autor głośnych traktatów poprawnościowych: *De emendandis eloquentiae vitiis* (O poprawie błędów wymowy), 1741; *De arte bene cogitandi ad artem dicendi bene necessaria*, (O sztuce dobrego myślenia), 1767.

S. Konarski, nauczyciel gramatyki i retoryki, obeznany z nowoczesnymi zagranicznymi naukami pedagogicznymi, został prowincjałem pijarów w 1741 r. i założycielem w tymże roku Collegium Nobilium oraz autorem wyżej wzmiankowanej pracy, w której przeprowadził walkę ze stylistyką saską, przedstawiając nowy model stylistyczny języka literackiego: prostota, jasność i przejrzystość. Rozumie się, że walka szła nie tylko o styl języka łacińskiego, ale też i polskiego.

Autor przeprowadził druzgocącą krytykę stylu błędnego, banalnego, napuszonego i niedbałego. Oto jego próbka (w tłumaczeniu polskim):

„Czyje to prochy? [brzmi początek]. Jakież to wielkie zwłoki oglądamy w małej urnie? Czyj rozsypany szkarłat leży w czarnym popiele? Czyja rumieni się purpura pomieszana z lichym mułem? Zaiscie, zdaje się z wolna błędnąć pod wpływem rodzącej się bladej śmierci, a oczyszcza się łzami oplakujących. Czyja jest niszcząca infuła? Przewrócona według obyczaju żałobników, wydaje się przemawiać dwójgiem warg do ziemi, szukać w niej straconej głowy i błagać pokornie o zwrot”.
(Mowa napisana z okazji pogrzebu biskupa Tarły).

W ten sposób karciał błędy wymowy i tym samym chlostał brak zainteresowania językiem ojczystym. Polemikę ze stylistyką saską, napuszoną, bombastyczną i przez to śmieszna podjął Konarski za wzorem pradawnego sporu między attycystami i azjanistami. Autor pokazał przykładowo charakterystyczne elementy azjańskiej frazeologii, tj. grę słów, kalambur, dwuznaczność, alegoryczność, metamorfisitis, czyli wszystko w nadmiarze i w niepotrzebnych koturnach. Słowem opowiedział się Konarski za jasnością, stosownością:

„postępować według natury i kierować się prostotą” — oto częste wskazówki Konarskiego, dawane mówcom i pisarzom. Był to zatem swoisty attycyzm pokroju cycerońskiego.

Z takich założeń wynikały wskazówki dla stylistyki rodzimej, czyli w imię jasności i prostoty eliminacja makaronizmu, obcojęzycznego cytatu. Szkoda, że nie zachował się ani jeden egzemplarz polemicznej anonimowej rozprawki, zatytułowanej *Literae Amici ad Auctorem libelli cui titullus: De emendandis vitiis eloquentiae*, której autorem okazał się — jak wykazały badania — jezuita K. Wieruszewski (1681—1744). Z pewnością ten kaznodzieja prymasa Teodora Potockiego bronił barokowej retoryki, napuszonej i banalnej.

Już współcześni pozytywnie ocenili poglądy teoretyczno-językowe i stylistyczne Konarskiego, który był doskonale obznajomiony z ówczesną myślą językoznawczą co do stosunku języka i myśli. Myśl i język uważano za przeciwległe elementy językowo-treściowe ale od siebie zależne. Rozwój języka jest równocześnie rozwojem myśli i *vice versa*. Dlatego *Polak Patryjota* (dzieło periodyczne przez Towarzystwo Uczonych, 1785) głosiło pochwałę Konarskiego jako tego, który nauczył Polaków dobrze mówić i tym samym przygotował ich do dobrego myślenia. Było to swoiste odwrócenie słynnej rozprawy autora pt. *De arte bene cogitandi*...

Nie ulega wątpliwości, że Konarski ze swoim programem językowo-stylistycznym oddział na ówczesną rozumną politykę językową. Oto jako autor „Ustaw szkolnych do szkół pijarskich” pisał co do neologizmu:

„Baczyć powinni na to (nauczyciele kl. V i VI), aby uczniowie używali wyrazów polskich jak najwłaściwszych i utartych, a unikali nowotworów, zawsze śmiesznych właśnie z powodu swej nowości. Bogatą skarbnicą doborowych wyrazów ojczystych są dzieła Bielskiego, Strykowski, Kochanowski, Twardowski, Argenida Potockiego ...kazania Skargi... Nie zabrania się używać w prozie i w listach wyrazów zapożyczonych z języka łacińskiego, które się już przyjęły w języku polskim i stały się zrozumiałe dla wszystkich... Język bowiem trzeba wzbogacać, a nowotwory spotykamy nawet u starożytnych. Tu jednak trzeba postępować rozsądnie i o ile można wyrazić rzecz słowami polskimi, tych raczej używajmy”.

Przed O. Kopczyńskim byli jeszcze inni autorzy polskich grammatyk. Pierwszą grammatykę języka polskiego opracował spolszczony Francuz Piotr Sutorius-Stojeński: *Polonicae grammaticae institutio*, 1568; taki sam cel praktyczny, tj. nauki języka polskiego przez cudzoziemców przyświecał M. Volkmarowi, który wydał w Gdańsku *Compendium linguae polonicae*, 1594. Na niej opierały się liczne gramatyki Ślązaków z XVII w.: Jeremiasz Roter, Jan Ernesti, Maciej Guthetter-Dobracki i inni. W połowie XVII w. ukazała się gramatyka, też cudzoziemca, Fr.

Mesgniena-Menińskiego: *Grammatica seu institutio polonicae linguae*, 1649. Pierwszym Polakiem, który wydał gramatykę języka ojczystego, był Jan Karol de Jasienica Woyna: *Compendiosa linguae polonicae institutio*, 1690.

Były to jednak gramatyki łacińsko-polskie lub niemiecko-polskie. Walenty Szylarski wydał pierwszą gramatykę języka polskiego ułożoną po polsku: *Początki nauk dla narodowej młodzieży, to jest gramatyka języka polskiego*, 1770. Ale ta gramatyka nie zyskała tej aprobaty, co gramatyka szkolna O. Kopczyńskiego, opracowana specjalnie na zamówienie Komisji Edukacji Narodowej, ułożona według klas szkolnych, czyli *Gramatyka dla szkół narodowych*, cz. I 1778 r., cz. II 1780 r., cz. III 1783 r. Do końca XVIII w. miała 11 wydań. Jej rola kulturalno-językowa, dydaktyczna i ściśle językoznawcza przerastała wszystkie dotychczasowe osiągnięcia na tym polu. Należy się jej zatem bliżej przyjrzeć.

Na tle ówczesnej intensywnej działalności kulturalno-językowej, troszczącej się o upośledzony za czasów saskich język ojczysty, rozumiemy jedną z naczelnych pobudek, które skłoniły autora do podjęcia się bardzo trudnego w tym czasie zadania:

Co za pociecha strapiionemu zgubą ojczyzny sercu wymawiać jeszcze i słyszeć ojczysty język! Kiedy zmysły żalem odrętwiałe, nie czując ani granic, ani rzędu, ani imienia dawnej Polski płaczą jak dzieci nad zgubioną matką, rozum mężniejszy w nieszczęściach pocieszyciel mowę ojczystą bierze na znak życia ojczyzny... Wszak któryż najsurowszy mędrzec, znajomy dziejów świata, zaprzeczy zdaniu Towarzystwa, że póki języka, póty i imienia polskiego?

A zatem Kopczyński patetycznym stylem swojej epoki stara się wywołać w narodzie szacunek dla języka ojczystego. Niewątpliwie chęć zdobycia sławy też była pobudką do tego żmudnego przedsięwzięcia. Metoda zbieracka i analityczna, a potem syntetyzująca regułki gramatyczne była w tych czasach niezmiernie uciążliwa.

Mając robić — pisał — gramatykę polską, musiałem wprzód uczynić zbiór słownikowy i rozłożyć go na kilka tysięcy (!) tablic, szykując słowa wszystkie nie porządkiem pierwszych liter, ale porządkiem zakończenia; dalej uważać każde słowo pod dwudziestu dwiema względami, a to dla rozpoznania jasności każdego wyrazu, które to wszystkie własności przy każdym szczególnym wyrazie w osobnych kartkach wypisywał. Porównywałem wyraz z wyrazem, co do względów, czyli własności jego, doszedłem z podobnych względów owego podziału mowy na ośm części.

Te tablice w ilości kilku tysięcy jako owoc benedyktyńskiej pracy, oprawione zostały w kilka tomów i złożone w Bibliotece Załuskich w Warszawie. Oglądał je król Stanisław August Poniatowski oraz członkowie Komisji Edukacji Narodowej.

Kopczyński zapoznał się najdokładniej z ówczesną teorią „gramatyczną” (trudno w tym czasie mówić o sensu stricto „teorii

językoznawczej”, gdyż językoznawstwo zrodziło się dopiero z początkiem XIX w.). Z pewnością autor miał na myśli statutowe założenia Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, którego był członkiem.

Gramatyka spekulatywna zakładała, że zasadniczy trzon i wpływający z logicznego myślenia ogólnego jest identyczny, a tylko w poszczególnych językach powstały odrębne, własne cechy⁴.

Gramatyka powszechna jest więc rozumowaną nauką o niezmiennych i ogólnych zasadach języka mówionego i pisanego, obowiązujących w jakimkolwiek języku. Gramatyka szczegółowa jest sztuką stosowania arbitralnych i zwyczajowych urządzeń jakiegoś poszczególnego języka do niezmiennych i ogólnych zasad mowy.

(N. Beauzée, *Grammaire générale*, 1767)

E. de Condillac ujął ten stosunek znaków językowych do idei, do poznania w sposób następujący, racjonalistyczny:

Ponieważ wyrazy są znakami naszych idei, trzeba, aby system języków był ukształtowany według systemu naszego poznania. Języki są w takim stosunku do idei, jak to krzesioko, na którym siedzisz, jest w stosunku do Ciebie. W miarę wzrostu będziesz potrzebował wyższego krzesła, tak samo i ludzie zdobywając wiadomości, potrzebują języka bardziej rozległego.

(E. de Condillac, *Cours d'études...*, II *Grammaire*, 1773)

Dzięki tym teoretycznym ujęciom Oświecenie postawiło dewizę rozumnego, racjonalistycznego kształtowania normy językowej, co przyspiesza proces myślenia i jego doskonalenia. Kopczyński, nieodłączny wychowanek swojego okresu, tak racjonalistycznie a nawet „logizująco” pojmował kształtowanie, urabianie poprawnego języka, zwłaszcza tam, gdzie zwyczaj narodowy dawał luz, wątpliwości, warianty.

Bardzo dawny był spór między analogistami i anomalistami, zwolennikami teorii naturalności i arbitralności znaku językowego. Oświecenie opowiedziało się za naturalnością znaku i za działaniem analogii. Oto, co pisał Kopczyński, który jak najbardziej rygorystycznie pojął teorię znaku: „Znaki, ażeby zrozumiałymi były, muszą być naprzód wrodzone, po wtóre jednostajne, po trzecie zmysłowe, po czwarte w sobie i w drugich uważane”.

Z tych teorii językowych wynikały następujące wskazówki dla polityki poprawnościowej: Język odzwierciedla w sposób bezpośredni (wrodzony, naturalny) myśl; doskonalenie obu przebiega równolegle, naturalność znaku językowego prowadzi do takiej polityki językowej, że eliminuje się formy niedoskonałe (gwarowe, obce), zaś upowszechnia poprzez gramatykę i słowniki narodowe formy

⁴ Por. M. R. Mayenowa, *Wstęp w: Ludzie Oświecenia...*, t. 1 s. 5 nn.; cytaty: tamże, t. 2 s. 197, 624, 637 itp.

doskonalsze. To doskonalenie głównie dotyczyć ma słownika, tj. właściwego stosunku do archaizmu, neologizmu i pożyczek. Przekonanie o niezbędnej zmienności rozwoju słownictwa umożliwiło Kopczyńskiemu zajęcie stanowiska za dobrym, rodzimym neologizmem (por. jego terminologia gramatyczna, po dziś dzień ustabilizowana: np. *imiestów* itp.), a przeciw niepotrzebnym pożyczkom.

Układ gramatyki polskiej został dopasowany do trzech klas nauki łaciny. W części I opracował głosownię („O wymawianiu”), mieszając literę z dźwiękiem, pisząc o dyftongach (*ay!*) i tryftongach (*iey!*). Dlatego nie mógł się uporać z „jotą złończicą”, zalecając nadal starodawną pisownię przez *y*, *i*: *day = daj*, *iey = jej*. Nie mógł się też uporać z kreskowanym i nekreskowanym *a — á*, zalecając to tradycyjne ortograficzne wyróżnienie, pomimo że za jego czasów coraz częściej *a* pochylone wychodziło z użycia w języku literackim.

Pod wpływem reguł gramatyki łacińskiej niepotrzebnie skomplikował rozróżnienie rodzajów przymiotników i rzeczowników, przyjmując aż 6 cech rodzajowych: 1. płeć, 2. zakończenie, 3. domyślność, 4. przypadkowanie, 5. cudzoziemczyzna, 6. zgoda. Uważał przy tym, jako racjonalista, logizujący i dostrzegający naturalny stosunek treści do formy-znaku, że „ten język bywa dokładniejszy i zrozumialszy, który więcej ma liczb i przypadków” (!). A ilość tych przypadków w polszczyźnie wyznaczyć — jego zdaniem — nie jest łatwo, gdyż są różne zakończenia: *pan — panu*, ale *Jan — Janowi*, *pan — panie*, ale *syn — synu*. Ubolewał nad tym, że te odstępstwa w przypadkowaniu są wynikiem „nieułożonego jeszcze języka przez gramatykę”. A zatem gramatyk miałby układać formy fleksyjne! Taką jedną układanką logizującą, ale nie rejestrującą faktycznej rzeczywistości językowej, było wyrozumowane rozróżnienie rodzajowe: *-ym, -em* (*dobry człowiek — dobrym człowiekiem*, ale *dobre dziecko — dobrem dzieckiem*).

Sprawę alternacji tematycznych, tj. tzw. „wyrzutni” (*pies — psa*), zamiennię (*dąb — dębu*), „dodatnie” (*kum — kumie*) potraktował literkowo, a nie fonetycznie czy morfologicznie. Przecież co innego końcówka fleksyjna *kum-ie*, a alternacja *ę — ą* itp. Przemozna była podówczas sugestia i tyrania litery, gdyż na naukową i eksperymentalną fonetykę opisową trzeba było dopiero czekać do drugiej poł. XIX w. Dlatego formę *szczurze* (od *szczur*) potraktował jako „dodatnie” spółgłoski z przed *e!*

W „etymologii” był autor ostrożniejszy niż osławiony Dębłęcki, który wyprowadzał wszystkie wyrazy z języka polskiego: np. *w Babilonie = w babim łonie*, *graecus = grzeszny*, *Galus = golec*. Jednak i on w tej trudnej dziedzinie językoznawczej, z braku wówczas ścisłych metodologicznych kryteriów, zwłaszcza co do nazw własnych, wyprowadzał *Sandomierz* od *San do mierzy* (NB

do Wisły; w rzeczywistości chodzi o nazwę dzierzawczą, czyli gród *Sędomira*).

Jedyny sposób na wykorzenie niepotrzebnych wyrazów obcych dostrzegał — i słusznie — w opracowaniu „Słownika narodowego”, w którym byłyby hasła „wyjęte z dawnych ksiązek”, oraz nowoutworzone. Ze wyrazy można i należy tworzyć, o tym przeświadcza: natura mowy, zwyczaj, zdanie uczonych, potrzeba.

Kopczyński szczęśliwie ukuł rodzime terminy gramatyczne, które i dziś są powszechnie używane: *imiestów* = participium, *przyimek* = praepositio, *przysłówek* = adverbium, *spójnik* = coniunctio, *wykrzyknik* = interjectio; (por. też inne jego nowotwory *cudzysłów* przedtem *cudzymów*), *dwukropek*, *iloczas*, *nawias*, *odsyłacz*, *przecinek*, *przełożenie*, *pisownia* (przedtem *pisarnia*). Przez dominujący wpływ jego gramatyki wielokrotnie wydawanej aż do 1840 r. (przeszło 70 wydań w ciągu 70—80 lat) ustabilizowały się powyższe jego neologizmy gramatyczne.

Zasługi jego uroczyste podkreślono w 1816 r. (82 lata) w słowach następujących prowincjała pijarów Sawickiego:

„Dzieło tak wielkiego użytku nie mogło nie zwrócić na siebie uwagi względów króla, wskrzeszającego oświatę, nie pominęła go z swej strony i wierzchność ówczesna nad wychowaniem młodzieży krajowej czuwająca”.

Na tej uroczystości jubileuszowej z inicjatywy ministra A. Kostki Potockiego wręczono jubilatowi złoty medal z napisem: ZA GRAMATYKĘ POLSKIEGO JĘZYKA — ZIOMKOWIE.

K. Brodziński napisał z tej okazji ode:

Nie nikną takie kraje,
Gdzie uczuć umieją syny,
Ze granice język daje.

Czcij twój język Lechów rodzie,
Ty z ziemskich przestrzeń stracony,
Jeden wzięłeś na swe łodzie
Po matce skarb zostawiony.

Było za co chwalić niezmiernie pracowitego autora następujących dzieł językowych:

1. Gramatyka dla szkół narodowych, Warszawa 1773—83 (trzy części),
2. Nauka pisania i czytania w Elementarzu dla szkół parafial. narodowych, Kraków 1785,
3. Układ gramatyki dla szkół narodowych, Warszawa 1785,
4. O duchu języka polskiego, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1807,
5. Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej, Warszawa 1808,

6. Treść gramatyki polskiej służąca za wstęp do nauk filozoficznych, Wilno 1806.

7. Gramatyka języka polskiego. Dzieło pozgonne, Warszawa 1817.

Aktywność Societas Scholarum Piarum w tej dziedzinie kulturalno-językowej widoczna jest dzięki następującym jeszcze autorom, należącym do tego zakonu „nauczycielskiego”, czynnie realizującego oświeceniowe założenia dydaktyczne, polegające na przekonaniu, że najlepszą jasność, zrozumiałość wykładu uzyskuje się poprzez język ojczysty.

Wincenty Skrzetuski (1745—1781) jest autorem *Mów o główniejszych materyjach politycznych* (1773), w których jest rozprawa pt. „O Akademii języka ojczystego”. Oto jego słowa:

Któż więc nie widzi, że nad ustanowienie krajowego języka akademii nic dla narodu naszego być by użyteczniejszego nie mogło? Boć przesądne niektórych rozumienie, jakoby polski język do pięknego pisania nie był zdalny, pochodzi moim zdaniem albo z nieznamości krajowych ksiąg, albo z głupiej ambicji przesadzania się nad inszych chwaleńmi obcych tylko zaszczytów, ganieniem rodowitych.

Franciszek Ksawery Dmochowski (1762—1808) oraz Franciszek Siarczyński (1758—1829), obaj pijarzy zainicjowali polemikę dotyczącą poprawności językowej wykładów profesorów Akademii Krakowskiej jako autorzy anonimowej polemicznej broszury pt. *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej, czyli Uwagi nad niektórymi tej Akademii dysertacjami*, 1788. Chodziło o krytykę neologizmów nadmiernie i niezawsze potrzebnych u Jacka Przybylskiego, profesora Akademii Krakowskiej, który nieraz posługiwał się neologizmami: *zakus* = próba, doświadczenie, *zaciek* = zgłębianie, wpływ, *wszechnica* itp. Podstawowym dziełem Fr. Dmochowskiego była *Sztuka rymotwórcza*, 1788, będąca przerobką pracy Boileau.

Tadeusz Nowaczyński (1717—1794) interesował się specjalnie gramatyką i napisał rozprawę pt. *O prozody i harmonii języka polskiego*, 1781.

Kazimierz Narbutt (1738—1807) odważył się wydać w języku polskim *Logikę, czyli rozważania i rozsądzania rzeczy nauka*, 1769. W „Przedmowie” do niej pisał:

Bo nieumiejętny języków oprócz narodowego — w tym tylko wyłożone nauki poznać i umieć może: wiadomy zaś różnych zagranicznych języków wielkiej liczbie obywatelów przysługę uczyni, gdy w pospółnym krajowi myśli swoje lub obce otwiera.

Filip Nereusz Golański (1753—1824) jest autorem rozprawy pt. *O wymowie i poezji*, 1788. Ten traktat poprawnościowy zawiera pożyteczne i słuszne rady co do wysłowienia, jasności i „rozumia-

łości” mowy, co do wyboru wyrazów itp. Wyraźnie wyróżniał różne style i zależności doboru słów oraz przenośni od tego zależni: Może poeta posłużyć się śmiałą przenośnią czy porównaniem: „Niebo się czarnym płaszczem przyodziewa”. Ale w prozie mówca może sobie tylko pozwolić na sformułowanie: „czarny obłok lub chmura przykrywa”. Wolno w satyrycznym wierszu użyć wyrazu „łeb”:

Wybaczcie mi, co powiem, greccy sapijenci,
Ze się wam, jak i drugim, równie we łbie kręci.

W klimacie tej wysokiej kultury językowej, nadzwyczajnej troski o język ojczysty wyrosli tacy wychowankowie pijarscy, jak:

Wacław Rzewuski, hetman wielki koronny, kasztelan krakowski, autor dzieła *Zabawki wierszopiskie i krasomówskie* (1762), w którym jest traktat „O nauce krasomówskiej”.

Józef Szymanowski, kasztelanic rawski był wychowankiem ks. Stanisława Konarskiego i autorem rozprawki *O guście, czyli smaku* (1779). Należał do grona założycieli Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego jednym z naczelnych zadań była kultura języka polskiego.

A zatem ta piękna karta w dziejach kultury języka narodowego, uprawianej w czasach Oświecenia przez pijarów wymagałaby monograficznego, szerszego opracowania.

Podstawowa literatura:

- Ludzie Oświecenia o języku i stylu*, pod red. M. R. Mayenowej, Warszawa 1958, t. 1—2; por. też t. 1 s. 5—51 Wstęp M. R. Mayenowej.
F. Kopko. *Krytyczny rozbiór gramatyki narodowej O. Kopczyńskiego*, Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU, t. 40: 1909 s. 244—335.
M. Rudnicki, *Z dziejów polskiej myśli językowej i wychowawczej*, Poznań 1921, s. 39—61.